

## Zwyczaje, zabawy i zabobony ludu słoweńskiego

w południowej Styryi.

Lud słoweński w południowej Styryi jest przede wszystkim pobożny, czego dowodem są pilnie odwiedzane kościoły w krajach Słoweńców. Nie będąc jednak dosyć wykształconym, z obrzędami religijnymi miesza różne gusła i stare zabytki pogańskie. Niektóre z nich są ciekawe z tego powodu, iż są wspólne innym ludom słowiańskim, a stąd początkami sięgają do dalekiej przeszłości.

Mając zamiar przedstawić, o ile można, dokładny obraz folklorystyki ludu słoweńskiego w Styryi, muszę zrobić początek Nowym rokiem. Nowy rok, w wigilię którego jest u nas kołędowanie najżywsze, rozpoczyna się rozmaitemi życzeniami szczęścia, zdrowia i pomyślności, tak między dziećmi i rodzicami, jak między poddanymi i ich przełożonymi, a najbardziej między krewnymi i znajomymi. Najochotniej jednak obchodzi ten dzień czeladź, która otrzymuje tego dnia ostatek swej rocznej zasługi, albo zadatek od nowego pana na rok przyszyły; wszystko to się po większej części przepije albo przetańczy. Ktoby tego dnia, powiadają, nie skosztował wina, nie pożywałby radości przez cały rok przyszyły.

W dniu poprzedzającym święto Trzech Króli wyrabiają rano ze święconej wierzby krzyże, i to dla każdej niwy, ile ich posiada gospodarstwo, po jednym. Również studnie, drzwi domów i stajen, a nawet okna zaopatrują tymi krzyżykami, które wieczór, kadząc trzaskami, pozostałemi po robocie, roznoszą po polach. W samą uroczystość święci się w kościele woda, która pod nazwą „voda sv. 3 kraljev“ przechowuje się w szklankach i używa przy różnych okolicznościach, najczęściej podczas choroby małych dzieci. Pisze się także u góry na drzwiach z liczbą roku początkowe litery imion św. 3 królów (C † M † B †). W wigilię św. 3 króli przychodzi zwyczajnie w służbę na gospodarstwo nowa czeladź, lecz to tylko w tym razie, jeżeli ten dzień nie przypada na piątek, albo

wiem w piątek nikt nie chce wstąpić do służby, ponieważ — powiadają — u niej nie przeżyje roku.

W dzień św. Pawła (25. stycznia) uważają na stan mgły i wnioskują stąd, z jakich stanów najwięcej będą ludzie umierali. Jeżeli mgła leży przy ziemi, będą umierali żebracy i biedacy, jeżeli nieco wyżej — gospodarze, a jeżeli jeszcze wyżej — bogaci. Jeśli tego dnia wieje wiatr, wtedy oznacza to wojnę. W okolicy miasteczka Sredyszczce spieszą tego dnia rano dzieci, a także dorośli ludzie na pagórki. wołając głośno: „Beži, Pavel, beži, da te megla ne dobi“ (Uciekaj, Pawle, uciekaj, ażeby cię mgła nie zaskoczyła). Tam bowiem panuje mniemanie, iż w obwodzie, dokąd sięga to wołanie, mgła zboża nie wypije, jako też tam żaden grad nie spadnie.

W dzień Oczyszczenia P. Maryi (2. lutego) święci się w kościele świece, a stosownie do tego, czy w ten dzień jest pięknie, czy pochmurnie, wnioskują, czy zima będzie jeszcze trwać długo, czy nie. Tego dnia — powiadają — wychodzi jamnik ze swej nory spojrzeć na pogodę. Jeżeli pokrywa okolicę mgła, wtedy zostaje na dworze, gdy jednak świeci słońce, wchodzi znów do swego ukrycia. — Następnego dnia (św. Błażeja) „błazi się“ lud temi święconemi świecami, co się odbywa w następujący sposób. Rano w czasie wstawania każdy członek rodziny z zapaloną świecą okrąża po trzykroć każdy członek swego ciała, najprzód ręce, potem nogi, ciało i głowę przy karku, a również i czubek głowy, gdzie spali się kilka włosów. Gdy wszystko zostało skończone, zdmuchnie „błazenec“ zapaloną świecę, otworzy usta i stara się, żeby dym kadził się mu do ust. Im dłużej knot świecy goreje, tem dłużej, powiadają, będzie on żyć na świecie, a przeciwnie, jeżeli tlejący się knot prędko zgaśnie, znaczy to, że niezadługo śmierć jego nastąpi.

Piękna pogoda w dzień św. Scholastyki (10. lutego) znaczy bogate roje i piękne lato. Ta wiara ma niewątpliwie swój początek w kościelnej legendzie, która brzmi: „Sanctimonialis quippe femina caput in manilem declinans, lacrimarum pluvium in mensam fuderat, per quas serenitatem aëris ad pluviam traxit. Nec paulo post orationem inundatio illa secuta est; sed tanta fuit convenientia orationis et inundationis, et de mensa caput iam cum tonitrus levaret: quatenus unum idemque esset monumentum, et levare caput et pluviam deponere (fr. Breviarium Romanum)“.

Na zapustny wtorek przypada wiele najrozmaitszych zwyczajów. Piecze się n. p. malutkie bułki na maśle, „krapi“ zwane i rozdaje się potem czeladzi. Tego dnia bawią się w rozma-

ite gry. Jedna z nich zowie się „pogrzeb pusty“, a odbywa się w następujący sposób. Jeden z młodzieży położy się na ziemi, rozciągnie ręce, oczy zamknie i udaje martwego. Reszta towarzystwa skupiwszy się, chodzi około niego, a każdy ma kij w rękę. Następnie całują po kolei „zmarłego Lazara“, a ten nagle się budzi i tego, na którego ma ochotę, objawszy rękami, silnie trzyma, a inni biją go tak długo, dopóki im się z kółka nie wymknie. Gra w „pasterza i owce“ jest bardzo ulubiona. Jeden z towarzystwa jest właścicielem owiec, drugi pasterzem, trzeci wilkiem, a inni — owcami. Wilk musi wejść do przedpokoj, którego drzwi stoją otworem. Pasterz chodzi około trzody i śpiewa, wilk zaś wpada i kradnie owce, a właściciel odciąga biednemu pasterzowi za każdym razem coś z zasługi, aż wreszcie pasterz, straciwszy całe stado, nie tylko nic nie zarobi, ale jeszcze biją go dotąd, dopóki owiec wilkowi nie odbierze i nie odda gospodarzowi. Pomijając jeszcze wiele innych gier, wspomnę tylko, że tego wieczoru, gdzie się tylko towarzystwo zbierze, musi każdy tańczyć, stary i młody, bo gdyby nie tańczono, nie rosłaby dobrze rzepa ani jarzyny. Również mięso i wino w dniu tym trzy razy podają hojnie na stół, a zwłaszcza wieczór. Jest także między ludem przekonanie, że garść gnoju kurzego, zanieśiona tego dnia na pole, czyni całe pole urodzajnem, a resztki z zapust, wyrzucone następnego dnia na ziemię sąsiada, sprawiają, iż się tam urodzą tylko same chwasty.

Na zapustny wtorek w niektórych miejscach ubierają „wielbluda“ (wielbłąda) z końską głową i końskim ogonem, nakrytego płachtą, pod którą włazi silny chłop; dziwny ten potwór otwiera ciągle paszczę i chodzi po wsi. Także postać kobiecą lub męską ze słomy, pstro odzianą, stawiają chłopaki w nocy na drzewie pod oknami, gdzie kobieta (wdowa lub panna) w ubiegłych zapustach nie wyszła za męża. Czynią to na przekór i dla ośmieszenia, jeżeli zamążpójście z jakich bądź przyczyn nie przyszło do skutku.

Resztki z zapust powinny być w zapustny wtorek jeszcze przed wschodem słońca odniesione daleko na pole, ażeby lis nie chodził w pobliżu domów. Tego dnia trzeba przed wschodem słońca związać brzozową miotłę, która potem służy dla leczenia wielu chorób, a zwłaszcza nierogacizny. Kurom dają w zapustny wtorek zboże do obręczy, ażeby lis w lecie blisko do nich nie przychodził. Kto otrzyma tego dnia do jedzenia kość grzbietową wieprzową, to przez cały rok nie będzie miał bólów w krzyżu. Kto się tego dnia nie może do syta najeść, ten będzie przez cały rok głodny. Tego dnia trzeba przynieść kurom cokolwiek zboża z młyna, ażeby ochotniej niosły jaja i t. d. Na zapustny wtorek nie śmie nikt

szyc, albowiem w tym wypadku kury nie mogłyby nieść jaj. Gdzie się tego dnia okaże mgła, tam będzie w lecie padać grad. Kto w zapustny wtorek przedzie, ten przywoła przez to węża do domu.

W zapustny wtorek — powiadają — odbywają ptaki do 5-ej godziny rano swe wesele. Rodzice wskutek tego posyłają dzieci do krzaków szukać resztek ich obiadu, poczem ich witają śmiechem, gdy powracają z próżnymi rękami. „Kości“ t. j. gwiazdy muszą w zapustny wtorek zachodzić właśnie o północy, bo inaczej będzie liche żniwo i wielka drożyzna. Jeżeli w zapustny wtorek pada śnieg lub deszcz, znaczy to bogaty zbiór w winnicach i na polach. W zapustny wtorek trzeba siać kapustę (t. j. jej nasienie), bez względu na to, czy wówczas jeszcze panuje w okolicy zima lub nie.

W dzień popielcowy myje się i czyści cały dom; obfitość pokarmu się zmniejsza i rozpoczyna post. Gdzieindziej panuje zwyczaj, iż gdy w jakiej wiosce żadna dziewczka w ubiegłych zapustach nie poszła za mąż, parobczak ubrany w kobiece szaty, ciągnie w dzień popielcowy przez wieś „ploh“, t. j. kosz napełniony słomą; jeżeli zaś tam nie było narzeczonego młodzieńca, zrobi tego dnia to samo dziewczyna w męskich szatach, co wywołuje wiele śmiechu ze strony widzów w całej wiosce.

O śródpółnocy piłują „babę“, którą przedstawia jakiś bałwan, lub coś podobnego. Śródpustna środa nazywa się tu także „verkovnica“, co pochodzi stąd, iż tego dnia gospodarze „verklo“ (otkę?) sadzą do ziemi. Tego dnia czeka gospodarz rano na niwie i gdy zaczyna wschodzić słońce, rzuca on otkę przeciwko słońcu i gdzie ona padnie, tam zasadzi ją do ziemi i pozostawia tak do wieczora. Na wieczór odnosi on otkę do domu, obwija ją bluszczem i kładzie do pługa. Kiedy odjedzie następnego dnia orać, zasadza tam, gdzie była wczoraj otką, błogosławiony pręt do ziemi, co przyniesie gospodarzowi bogate żniwo.

W kwietną niedzielę niosą do kościoła dla poświęcenia „presmec“, rodzaj wieńca, lub w kształcie drzewa spleciony drąg z wierzbowych gałązek (z czerwonej lub żółtej wierzby), przybrany jak najpiękniej gałązkami zieleniejących się drzew w zimie. Tego poświęconego pręta używa się potem do kadzenia pola w wigilię albo też, gdyby w lecie groziła zaraza. Chłopak, wracający z „presmecem“ do domu, ciągnie go, trzymając za wierzch, wkoło po dworze, za co dostaje od gospodyni nagrodę. Robi to dla zabezpieczenia kur przed jastrzębiem i lisami.

W niektórych okolicach kładą w środek „presmeca“ chrzan, którego używa się w słabościach. Kto przed kwietną niedzielą bosó

chodzi, tego ukąsi wąż. W tygodniu przed kwietną niedzielą nie śmie gospodyni piec chleba, albowiem w razie przeciwnym będzie jej chleb pleśnieć przez cały rok.

Na wielki czwartek i wielki piątek nie ma wprawdzie osobnych zwyczajów, lecz gdzieniegdzie jest rozpowszechniona wiara, że jeżeli kto w wielki czwartek nazbiera pokrzyw i schowa je pod strzechę, ten ma swój dom zabezpieczony przed piorunem. Jeżeli w wielki piątek pada deszcz, to będzie w lecie panować posucha. W wielki piątek musi gospodarz kosę przed wschodem słońca wyostrzyć, przez co zaraza nie nawiedzi domu i zostanie dom zabezpieczony przed czarownikami. W wielki piątek, sobotę i w dzień zmartwychwstania trzeba iść rano na trawę się modlić, albowiem ten, kto to czyni, nie dostanie febry. W wielki piątek gospodarz nie śmie orać, w ten dzień bowiem ziemia jest martwa.

W wielką sobotę chodzą do kościoła z naczyniami po święconą wodę i błogosławiony ogień, które przynoszą do domu. Panuje bowiem wiara, iż tam, gdzie mają błogosławiony ogień, jest dom zabezpieczony przed pożarem. W chwilę, gdy w wielką sobotę w kościele po pierwszy raz zadzwonią, trzeba obmyć sobie twarz, w takim razie nie dostanie się febry. Także drzewko, które z jakichbądź przyczyn nie rodzi owocu, trzeba w tejto chwili poruszyć pomietłem, co uczyni je znów urodzajnem.

W wielką sobotę, kiedy to nosi się do święcenia chleb i mięso, święci się ten obrządek radosnem strzelaniem ze strzelb i moździerzy. Również w dzień zmartwychwstania strzela się w niektórych domach aż do ogłuchnięcia. Tego dnia palą już przed wschodem słońca wielkie ognie i powiadają, że dym z tego ognia zabezpieczy dom od zarazy, a pola od mrozu. Gdy tego dnia zadzwonią w kościele na „jutrzenkę“ (Ave Maria), chodzą domownicy pod rynną dachu się modlić, co uważają za najlepszy środek przeciwko chorobom. Kto chce być zabezpieczony od febry, ten musi tego dnia poświęcony chleb i chrzan naczczo jeść i popić cokolwiek gorzałki. Poświęconego chleba otrzymują większy lub mniejszy kawałek wszyscy domownicy, a także zwierzęta, oprócz kotki. Gospodarz i gospodyni tego dnia nie śmia położyć się spać, jeżeli nie chcą, ażeby im nie poległo w lecie zboże na polu.

Wesoły i upragniony dzień św. Jerzego witają Słoweńcy w Styryi jeszcze wszędzie strzelaniem. Tego dnia wypędzają zwyczajnie bydło na pastwisko, co się dzieje gdzieniegdzie bardzo uroczyście. Pasterze i pasterki wieńczą siebie i bydło wiankami i na pastwisku wesoło śpiewają. Do radości i uroczystości tego dnia

przyczynia się i to, że się bydło kropi święconą wodą, zanim się je wypędzi z zagrody.

Na wiosnę, gdy może po raz pierwszy zjawić się kukułka, noszą chętnie przy sobie pieniądze, bo powiadają, iż temu, kto ma wówczas przy sobie pieniądze, gdy usłyszy po raz pierwszy kukułkę, nie będzie ich brakowało przez cały rok. Wówczas także uważają pilnie na liczbę głosów, albowiem kukułka ludziom niemi oznajmia, jak długo będzie który jeszcze żył. Każdy jej krzyk znaczy mianowicie jeden rok.

W wigilię św. Floryana, patrona od ognia, przygotowuje gospodyni kilka poświęconych pręcików na ognisko, stawia na stole święconą wodę, a gdzieś w ukryciu na obrusie kilka jajek z kiełbasą. Przychodzą bowiem „Floryanowie“, zwyczajnie dwaj chłopci, z których jeden przygotowane pręty pali na ognisku, towarzysz zaś jego zgarnia śmiecie w izbie na jedno miejsce, pokropi ogień po krótkiej modlitwie święconą wodą, a wyszukawszy przygotowane rzeczy w nagrodę, zjada je z towarzyszem, albo z sobą zabiera. Aż do tego dnia nie zostawia kucharka poświęconego ognia w wielką sobotę na ognisku w nieładzie, i nie da mu zagasnąć, ponieważ ogień, w inny sposób w tymto czasie zapalony, uważa się za straszny i nieszczęściem grożący. Oprócz tego także powiadają, jeżeli jest tego dnia piękna pogoda, to będzie przez rok w okolicy wiele pożarów.

Przed świętem Bożego Ciała urządzają przed domami „mlaje“ (maje), kwiatami przystrojone i po oknach rozstawiają zielone gałązki lipowe. Z większą jeszcze okazałością obchodzi się dzień św. Jana Chrzciciela. Wieczorem tego dnia palą pastersze „kres“, t. j. ogromny stos smolnych gałęzi świerkowych i jodłowych, już przedtem przygotowanych. Około ognia tańczą i śpiewają, gdzie indziej nawet skaczą przez ogień. Tego wieczora, kiedy już kwitną po łąkach białe świętojańskie róże, odgadują zwyczajnie znawczynie przyszłość domowników, a to w ten sposób. Bierze się na każdą osobę jeden kwiatek i tak wszystkie pozostawia się, poznaczawszy je wpierw imieniem domowników, przez noc na środkowym oknie. Nazajutrz rano ogląda się je pilnie, a stosownie do stanu, w jakim się one znajdują, wróży się o przyszłości. Gdyby listki były skurczone lub odpadłe, oznaczałoby to śmierć, gdy przeciwnie bardzo pięknie kwitnąca korona oznacza wesołe i szczęśliwe życie. Za pomocą tego kwiatka badają dojrzałe dziewczęta, czy są kochane, czy nie. Obrywają mianowicie listek po listku z wyrazami: „Lubi — mówi: Kocham cię — z całego serca — tylko trochę — wcale nic!“ Gdy oderwie ostatni listek, ostatnie słowo,

które przy jego oderwaniu wymówiła, uważa za wyrok, w który wierzy. Również przy wymiataniu śmieci w tę noc może dziewczę się dowiedzieć, kto jej przeznaczony. Stawia ono przed północą świecę na stół i w rajskim kostyumie zamiata pustą izbę; dopiero przy drzwiach się obejrzy i wtedy zjawi się jej przyszły, siedzący zwyczajnie za stołem. Tego wieczora chodzą także dziewczęta do studni, żeby zobaczyć obraz przyszłego.

Dzień św. Ulryka uważa się za święto węzów. Ktoby tego dnia wykonywał ciężkie roboty, nie byłby bezpieczny przed nimi. Również i na dzień św. Leszka nie wolno pracować w polu i składać snopów w kopki, albowiem w takie rad piorun uderzy.

Kwiaty i rośliny, przydatne na lekarstwo, zbiera się między 15. sierpnia a 8. września, ponieważ wtedy zebrane są najpożyteczniejsze. Trzeba wyznać, że młody świat daleko mniej zna roślin, aniżeli starsi ludzie, zwłaszcza pasterze alpejscy, znawcy oprócz tego zmian powietrza, opowiadacze ludowych powiastek, śpiewacy narodowych piosenek. W dzień św. Antoniego Padewskiego, św. Leonarda i św. Katarzyny musi próżnować i bydło do pociągu używane, jeżeli chcemy, żeby było zabezpieczone przed chorobami, ponieważ świętych tych uważa się za patronów bydła. Jeżeli się chce dziewczę dowiedzieć, kto będzie jej narzeczony, nie śmie cały dzień przed św. Jędrzejem nic jeść; tylko przedtem, nim się położy spać, może zjeść trzy ziarnka pszenicy, wtedy się jej zjawi we śnie przyszły narzeczony. W dzień św. Mikołaja chodzi po domach sam święty z „parkeljem“ t. j. przedstawicielem karzącego ducha: pierwszy obdarowuje pilną młodzież różnymi podarunkami, drugi zaś grozi dzieciom, które nie umieją się modlić, że je weźmie ze sobą.

Na murskim polu panuje także zwyczaj, iż wieczorem przed św. Łucyą dwie kobiety, przedstawiające świętą Łucyę i jej służącą, idą straszyć dzieci. Łucya jest całkiem czarna, jej służąca zaś biała. Pierwsza ma z sobą wielki talerz, na którym leży długi nóż i oczy. Ona żąda od dzieci, aby się modliły. Te, które to chętnie czynią, obdarowuje podarunkami, nie umiejącym się modlić grozi, że im wydrze oczy, przy czem pomaga jej służąca, nosząca z sobą wielką siekiere, zaopatrzoną ptasiami skrzydłami. Tego straszyla także boją się dzieci najwięcej.

Wieśniak, chcący się wzbogacić, rozpoczyna w dzień św. Łucyi, rano przed wschodem słońca, robić malutką ławeczkę. Ławeczka ta musi być zrobiona z 11 kawałków rozmaitego drzewa męskiego rodzaju. Co rano musi być wykończona jedna rzecz: pierwszego rana deska, drugiego i trzeciego poprzecznice, potem cztery nogi

i wreszcie kliny. Z tą ławeczką idzie on w wigilię Bożego Narodzenia do kościoła i o północy w czasie „pasterki“ siada przed drzwiami kościoła na niej. Podczas podniesienia musi ów, cheiwy lekkiego grosza, obejść trzy razy kościół ku wschodowi i za trzecim razem usiąść na ławeczce na poprzednim miejscu przed drzwiami kościoła. Wtedy zjawia się przed nim sam duch nieczysty z piekła i zacznie targować ławeczkę. Zwyczajnie dostaje się za nią mieszek, w którym nigdy nie zabraknie pieniędzy, albo czapkę, która człowieka czyni niewidzialnym, ilekroć wsadzi ją sobie na głowę.

W wigilię rozpoczynają się także koledy, sławiące Narodzenie Syna Bożego, które trwają przez cały miesiąc (do 2. lutego). Nie brak zwyczajnie jasełek, ani bożego drzewka, w blasku światła, pełnego owocu i przysmaków. W dzień Bożego Narodzenia (jakoteż i na Wielkanoc) musi być na stole wszystko, czego tylko kuchnia dostarczyć może. Jeżeli kto, idący na pasterkę, tykwiane nasienie w kieszeni mięsza, temu urodzą się na przyszły rok na niwie tłuste tykwy. Po pasterce ludzie zwyczajnie spieszą do domu; kto tej nocy upadnie na drodze, albo cień jego przy blasku księżyca nie ma głowy, ten w przyszłym roku napewno umrze. Ludzie przyszedłszy do domu, rozbudzą zwierzęta, dadzą koniom i bydłu pokarm a przed chlewkiem, w którym się znajdują krowy, strzelają poświęconym prochem, ażeby czarownice nie miały nad krowami żadnej mocy. Człowiek, obchodzący tej nocy trzy razy dom, może się dowiedzieć o przyszłości, jeżeli przez środkowe okno zajrzy do izby: zobaczy w izbie albo wianek, albo trumnę lub coś podobnego. Tej nocy wlewają dziewczęta roztopiony ołów do wody i z kształtu, w jakim się ołów pojawia, wnioskują, jakiego stanu będzie ich narzeczony. Wielką wagę przypisują także wiatrowi, wiejącemu w tę noc; wiatr wschodni znaczy pomór bydła i śmierć wielkiego państwa, wiatr południowy obwieszcza choroby, wiatr zachodni zaś cichą pogodę i dobre żniwo. Tego wieczora może się domownik także dowiedzieć, jaka będzie pogoda każdego miesiąca przyszłego roku. Dla tego celu trzeba z wieczora przed północą sześć bukowych klocków rozerznąć na dwoje, a na każdą z tych otrzymanych 12 połówek, przedstawiających 12 miesięcy, kładzie się potem cokolwiek soli. Po powrocie z pasterki ogląda się je pilnie; na których będzie sól roztopiona, w tych miesiącach będzie obfitość deszczu, gdy przeciwnie drugie obwieszają suchą pogodę. Tego wieczora także chodzą chłopcy, chcący się prędko wzbogacić, na rozstajne drogi w „rys“, niosąc z sobą czarnego kota lub koguta, za którego się dostaje od nieczystego ducha pieniądze. Inni znów idą tego wieczora z liczbami, napisanemi na papierkach, do młyna, znajdu-

jącego się gdzieś na samotnem miejscu, tak, iż głos dzwonu kościelnego do niego nie dochodzi i w czasie północnej mszy miała te liczby niby ziarno, a które po zmieleniu zostaną nietknięte, te potem stawiają na loteryę. Kto chce być przez cały przyszedły rok zdrów i silny, ten musi, wracając z pasterki, tak się spieszyć, że przyjdzie pierwszy do domu. Jeżeli ludzie słyszą tejsze nocy pobijanie beczi lub odgłos młocków, obwieszcza to bogate żniwo w przyszedłym roku.

W dzień św. Szczepana przynosi się do kościoła do święcenia wszelakie zboże, jakiegokolwiek ma się tylko w domu, z każdego po kilka ziarn; również większy lub mniejszy kawałek soli, którą potem soli się krew i uda zabitego zwierzęcia, jak owiec i nierogacizny. Ziarnka zaś poświęcone wybiera się po przyniesieniu do domu i chowa w odpowiednich miejscach razem z innym zbożem. W dzień św. Jana ewangelisty święci się wino, które nazywają „Sentjanževac“. Po przyniesieniu do domu częstuje się niem każdego z domowników. Najbardziej oczekiwane przez młodzież jest święto „Młodzianków“. Dla dzieci jest to dzień radości. Dotykając doroślejszych prętem, mówi się: „Rešite se, rešite (ma być: tešite) zdravi in veseli k novemu letu“ (Cieszcie się i radujcie się zdrowi i weseli na nowy rok). W nagrodę za to dostają podarunki, jak chleb, owoce, nawet i pieniądze. Ten obrządek nazywa się „tepeskanje“, który może być wykonywany tylko przed południem, lecz w żaden sposób nie po południu. Dzieciom przychodzącym „tepežkat“ po południu, obiecują, że ich wrzucą w piec.

Wieczorem, w wigilię nowego roku, przyniesie gospodyni chleb, „stalnik“ na stół, potem pokropi dom, chlew i inne budynki święconą wodą. Także na pole musi ktoś udać się kropić, bezwzględnie na to, czy leży tam wysoki śnieg. Oprócz tego kadzi i kropi się pole także w wigilię św. Trzech króli, Zmartwychwstania i Zielonych świątek, co oznacza w wysokim stopniu religijny nastrój ludu słoweńskiego w południowej Styrii.

Jak święta związane z pewnymi obrzędami towarzyszą Słoweńcowi przez cały rok, tak samo i różne zwyczaje towarzyszą mu przez cały żywot. Nowonarodzone dziecko niesie się zaraz do chrztu, dopóki nie jest ochrzczone, nie da mu matka pokarmu. Czasem jeszcze kumowie, wracając z kościoła, posiedzą dłuższy czas w karczmie, a małe biedactwo musi głodować. Zwyczaj ten jest całkiem przeciwny zwyczajowi cudzoziemców, mieszkających w pośród Słoweńców, którzy przez tydzień i jeszcze dłużej nie posyłają dziecka do chrztu, mniemając, iż mu ta zwłoka doda rozumu. Zaraz po narodzeniu dziecka szukają „babice“ po kalendarzu, z którego mu

przepowiadają przyszłość. Jeżeli był tego dnia w kalendarzu znak barana lub wołu, będzie się dziecko chętnie uczyć, jeżeli narodziło się w znaku niedźwiadka, będzie złośliwe i skore do gniewu.

Jeżeli dziecko nie jest dobrze ochrzczone, gdy proboszcz niejakie słówko opuścił, lub fałszywie wymówił, to taki człowiek, gdy dorośnie, widzi o północy umarłych, jak do kościoła na pasterkę wchodzą.

Nowonarodzonemu dziecku przepowiadają baby i krewni szczęśliwą, lub nieszczęśliwą przyszłość. Jeżeli jest dziecko płci męskiej, to nie śmie być spowite w kobiece szaty, ażeby później nie było za wielkim gachem. Również dziecko płci żeńskiej nie śmie być owinięte męskimi szatami, żeby się później zanadto nie oglądało za mężczyznami. Kiedy odnoszą dziecko do chrztu, weźmie chrzestna matka wszystkie pieniądze z sobą, ażeby dziecko było bogate. Kiedy zaś idą do „upeljevaniu“ (na wywód), schowają cokolwiek od tego chleba, którego kumowie jedli, aby dziecko było oszczędne.

W ciągu jednego lub dwóch tygodni pośle gdzieindziej chrzestna matka „pogaco“ t. j. dwa bochenki chleba z białej pszenicznej mąki (na Pohorzu zaś obdarowuje matka po „upeljevanju“ matkę chrzestną z „pogaćą“). W tym czasie częstują matkę jak najwięcej winem. Także do jedzenia otrzymuje ciągle coś lepszego, roboty nie ma żadnej ciężkiej, oprócz czegoś nieznacznego w domu. Jeżeliby jednak przed „upeljevanjem“ chciała matka przestąpić próg swego domu, zawróciłiby ją domownicy i sąsiedzi czempredzej nazad. Mnie mają bowiem, iż drzewo, pod któreby ona stąpiła, przestałoby rodzić owoce, w studni, do którejby ona poszła po wodę, zabrakłoby na zawsze wody. Podczas „upeljevanja“ idzie matka i baba do kościoła razem, niosąc z sobą nowonarodzone dziecko. Po ukończonej mszy idzie matka wraz z dzieckiem około wielkiego ołtarza, gdzie ofiaruje do skarbonki pieniędzy i za ołtarzem dotyka trzy razy głową dziecka ołtarza, ażeby go nie bolała głowa. Otrzymane od chrzestnej matki przy chrzcie płótno, przechowuje matka przez cały rok, w którym ma dziecko, jeżeliby tymczasem umarło, „czecheł“.

Gdzieindziej kładą nowonarodzone dziecko na kozuch, ażeby miało kędzierzawe włosy. Jeżeli kumowie podczas chrztu pilnie nie modlą się, to takie dziecko widzi wszelakie widma. Wody, w której były prane pieluchy, nie wolno w nocy wnosić z pod strzechy, albowiem w takim razie dziecko mocno płacze. Pieluch także nie wolno osuszać na wietrze zamiast w kuchni, jeżeli się chce, żeby dziecko było zdrowe. Nie wolno także nikomu obcemu wiele spoglądać na małe dziecko, żeby nie dostało „uroków“. Dla tej samej przyczyny także sam gospodarz nie może wieczorem wejść

do izby, gdzie jest dziecko; musi coś zostawić na dworze, n. p. kapelusze, z którym nocny niepokój zostanie na dworze. Do pierwszej kąpieli dziecka wrzucają często różaniec i pieniądze, chcąc przez to obudzić w dziecku zaraz z początku zamilowanie do pobożności i pieniędzy. Matka przed sześciu miesiącami nie może wziąć dziecka z sobą do łóżka, bo nad takimi dziećmi ma pewną moc wałęsający się w wieczór w postaci miotły duch-dzieciomor, zwany „škopjenk“, który stara się wszelkimi sposobami udusić dziecko śpiące z matką. Jeżeli się gdzie przyjdzie, trzeba koniecznie posiedzieć, żeby domownikom snu nie zakłócić, tem bardziej też trzeba na to uważać tam, gdzie są małe dzieci. Jeżeli jest dziecko popędliwe do gniewu i od tej wady uwolnić go nie mogą, w takim razie niech spieszy ktoś po mszy do domu i wyzuwszy buty, dziecko trzy razy łagodnie uderzy po grzbiecie; to niezawodnie uzdrowi dziecko od gniewu.

Małe dzieci podlegają bardzo często „urokom“, t. j. chorobie, która pochodzi z tego, jeżeli ktoś obcy, zwłaszcza człowiek, mający brwi na czole zrosnięte, na dziecko spogląda, a przy tem, jak trzeba, trzy razy nie splunie. „Uroki“ odpędzają w następujący sposób: Weźmie się miska z czystą wodą, do której trzeba włożyć trzy klucze, trzy łyżki, trzy widelce i trzy węgle. Jeżeli węgle opadną na dno, jest to znakiem, że choroba pochodzi od dziada, jeżeli jednak spłyną po wodzie, wtedy jest baba przyczyną tej choroby. Te trzy węgle trzeba potem rzucić do trzech kątów w izbie, w wodzie zaś trzeba umoczyć świeżą figę i wilgotnym palcem trzy razy po każdym oku pociągnąć i cokolwiek wody popić, a wszystko będzie dobrze. „Urokom“ nie podlegają jedynie tylko dzieci, lecz i młode zwierzęta, wskutek tego widzimy wszędzie wiele spluwania, gdzie ktoś obcy przypadkiem takie zwierzę ogląda.

Jeżeli dziecko długo nie może chodzić, niechaj weźmie matka jednoroczny pręt i nim dziecko na młodą niedzielę trzy razy łagodnie uderzy, poczem dziecko prędko zaczyna chodzić.

Weselne zwyczaje w różnych stronach są różne, lecz ich opis zająłby za wiele miejsca, dlatego się z nimi załatwię krótko. Gdy się już rodzice przedtem porozumieli poniekąd między sobą, schodzą się w domu narzeczonej „na ogledo“ i naradzają się, co dalej począć. Obie strony spraszają potem swych krewnych i znajomych na wesele, które według okoliczności trwa nawet kilka dni. Weselnicy ubierają się pięknie, stroją w bukiety i wstażki i bawią się, jak tylko umieją, a przedewszystkiem tańcem i śpiewaniem przygodnych pieśni. O rozweselenie i zabawę muszą się przedewszystkiem starać muzykanci, którzy także pana młodego prowadzą do

domu panny młodej, żeby ją zabrać z sobą. Ale drzwi zastają zamknięte, nie ma żywej duszy w domu. Dopiero po długiem pukaniu do drzwi, zjawia się jakaś staruszka i chce iść z nimi. Panna młoda zaś gdzieś w kącie płacze, żegnając się z domownikami. I długo musi pan młody prosić i badać, która ze zjawiających się kobiet jest panną młodą, bo dowcipny gospodarz nie myśli się pokazać weselnikom, dopóki panna młoda nie pokaże się sama swemu narzeczonemu. Po drodze do kościoła strzela się wiele i muzykanci nie żałują instrumentów, żeby całe towarzystwo w dobrem utrzymać usposobieniu. Jeżeli chce panna młoda mieć w małżeństwie władzę nad swym małżonkiem, to powinna, kiedy idą po ślubie dla ofiarowania razem około ołtarza, za ołtarzem go o coś poprosić; jeżeli pożądaną rzecz otrzyma, to będzie mąż jej chodzić w czepku. Podczas ślubu uważają także na świece, jak się palą, albowiem one obwieszczają przyszłość małżonkom. Spokojnie palące się świece przepowiadają spokojne, niespokojnie zaś, burzliwe życie w małżeństwie, a jeżeli która świeca zgaśnie, znaczy to prędką śmierć, i to panny młodej, jeżeli zgaśnie na lewej, a pana młodego, jeżeli zgasła na prawej stronie. Wesele odbywa się najczęściej w poniedziałek lub w środę, które także nie śmie być zakłócone żadnym pogrzebem, albowiem to wszędzie uważa się za zły znak. Panna młoda, która wyszła za mąż za takiego młodzieńca, który już innej dziewczce obiecał ślub, musi się na drodze do kościoła bardzo strzedz, ażeby zawiedziona nad nią nie pomściła się za pomocą garści ziemi, zebranej na cmentarzu, którą rzuca na młodych małżonków, może im zakłócić ich szczęście na całe życie. Młodej parze składają ze wszech stron życzenia na drogę żywota, boć to związek, mający trwać do śmierci, wśród szczęścia lub niedoli, jak Bóg „potoczy“.

Człowiek, idąc do kościoła, nie śmie na drodze jeść, bo będzie trumna jego w dzień pogrzebu bardzo skwierczeć. Do domu, przed którym odezwie się puhacz, lub kret ryje pod rynną, śmierć z pewnością niezadługo zagładnie. W wiosce św. Tomasza panuje zwyczaj, że żona przynosi swemu małżonkowi na łóżku śmiertelnem wina „sentjanżewca“, które jeszcze raz wypiją razem, jak się to stało po ślubie. Na Pochorzu jest rozpowszechnione mniemanie, iż ten, którego ostatniego zanoszą na cmentarz, musi tak długo stać u wrót cmentarza na straży, dopóki kogo drugiego nie pochowają. Jeżeli małżonka zajrzy za swym umarłym małżonkiem do grobu, to, jeżeli pójdzie powtórnie za mąż, także jej drugi małżonek przed nią umrze. Jeżeli w jakim domu umrze gospodarz, nie śmie po jego śmierci w ciągu siedmiu dni nikt orać, bo w takim razie zostałaby ziemia martwa całych siedm lat. Kiedy człowiek umiera,

uważają za potrzebne otworzyć okno w jego pokoju, aby dusza mogła swobodnie odlecieć. Zegary na ścianie muszą być w tej chwili zatrzymane, bo inaczej nie szłyby dalej dobrze.

Umarłego obmywa się, ubiera w odpowiednie szaty i składa „na pare“ (katafalk), na którym się znajdują dwie świece, czarka z święconą wodą i gałązka rozmarynu. Przychodzący kropią nieboszczyka i modlą się o spokój jego duszy. Zwyczajnie zbierają się w wieczór sąsiedzi w znacznej liczbie, modlą się i śpiewają odpowiednie pieśni, a domownicy podają im chleb i napitek. Wybiera się też dla umarłego „opiekun“, ażeby dopilnował świec i żeby dopomógł, by ci, którzy chcą go jeszcze widzieć i odwiedzić, mogli to uczynić. Gdy się trumna z umarłym wynosi przez drzwi, uderza się nią trzy razy w próg, na znak, że mu wszyscy życzą, aby nie wracał ze świata, do którego się przeniósł i nie naruszał nocnego pokoju. Mniemają bowiem, że po nocach słyszane jęki, stukotanie i t. p. pochodzą od duchów umarłych. Godzina między jedenastą i dwunastą uważa się za przeznaczoną na takie nadzwyczajne zdarzenia i nikt też, kto tylko może, nie opuszcza w tej godzinie strzechy.

Dziwne też sobie rzeczy opowiadają o „drakonie“, mieszkającym w wodzie i szerzącym dokoła postrach i zniszczenie, o „jeziornikach“, czyli mężach wodnych, mających na dnie jezior przesłiczne pałace; o strasznych „wilkołakach“ pół-ludziach, pół-wilkach, pijących krew człowieka; o „nocnych myśliwych“ czyli psach o trzech nogach, w których pokutują dusze sąsiadów, kłócących się za życia; o siedzących zwyczajnie na piecu „skratach“, czyli kotach, dostarczających swoim panom za życia wszelkiego rodzaju skarbów, a za to w chwilę śmierci chwytających ich duszę; o białej żonie, t. j. śmierci, która, gdy się kogo kosą dotknie, ten już za nią iść musi. Ale ponieważ rzeczy te nie stoją ściśle w związku z zwyczajami ludu słoweńskiego w południowej Styrii, uważam za słuszne pominąć je milczeniem, ponieważ nawet najkrótszy ich opis zająłby za wiele miejsca. Ktoby zaś zechciał w tym zakresie nabyć jeszcze dokładniejszych wiadomości, temu możemy polecić w r. 1884 przez „Maticę Słoweńską“ w Lublanie wydaną książkę p. t. „Črtice iz duševnega žitka štajarskih Slovencev, zestavil Dr. Josiph Pajek“, którą można uważać za prawdziwy skarb w tym przedmiocie. Dziełko to jest bogate w treść, a w każdym razie tak ważne, że się żaden słowiański folklorysta bez niego obejść nie może.

*Piotr Miklavec.*